

# GRZECHOT CZCIONEK

## PAWEŁ GŁOWACKI

### Wyznania szczerego entuzjasty teatru

kultura@e-dp.pl

Mata Bukarica nie zmartwychwstanie. Inni realni przewodniczący socjalistycznych spółdzielni pracy z innych, namacalnie zapadłych dziur świata – owszem. Pan da znak – podniosą się, pójda w ciszy, usłyszą wyroki. Oni – tak. Ale nie Mata, zwany Bukarą. Mata pozostanie tym, kim jest – i tu, gdzie jest. Bohaterem sztuki Ivo Brešana „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna”. 38 lat temu napisanym przewodniczącym spółdzielni i sekretarzem organizacji partyjnej w napisanej dziurze gdzieś w nieistniejącej Jugosławii. Kopcem liter.

Opowieści skazane na świat za oknem – doraźne, karmiące się chwilą, trzymające palec na pulsie dnia, trochę interwencyjne, trochę publicystyczne, trochę kabaretowe – trwają tylko tyle, ile trwa widok za oknem. W latach 70. „Przedstawienie...” Brešana było sztuką legendar-

na. Portretowało, oczywiście, – szalenie boleśnie i, ach!, jakże celnie portretowało byłą mentalność socjalistycznego aktywu i całej reszty półanalfabetycznej społeczności dziury zwanej Głuchą Dolną. Słowem – jaja były jak melony!

Ci, co wtedy sztukę Brešana czytali bądź w teatrze oglądali, przed śmiercią ze śmiechu – ponoć tylko cudem uchodzili. Rechot trząsał nimi jak norkami, bo wprawdzie Jugosławia to nie PRL, ale Głucha Dolna – powszechna przecież!... A dziś? Siedzę w Teatrze Ludowym na „Przedstawieniu...” przez Tomasza Obarę wyreżyserowanym, kontempluję głupawe wice, przyjmuję płaski banał o prowincjonalnych matolekach, co w imię świętej aktualności socjalistycznej arcydzieła Szekspira chamską ćwierćmyślą swą poprawiają, by je rychno w świetlicy towarzysom pokazać ku pokrzepieniu widoku za oknem – i słyszę grzechotanie kości, które nie zmartwychwstają. Z czego tu się śmiać? Z aktualności, kąpiącej ze sceny? Niby z jakiej?

Ze socjalizm dawno nad Wiosną zdechł – a socjalistyczne matolectwo zostało? Ze owszem, salony nasze na nowoczesną modłę odpucowane

– lecz we łbach dalej kolebią się nędzne świetlice, identyczne z tą isticie gierkowską, co ją na scenie scenograf Andrzej Witkowski detalicznie odtworzył? Czy że socjalizm, czy kapitalizm – ludzie zawsze jednacy i, całkiem jak Bukara, kradną gdzie popadnie, a do kryminału wsadzają niewinnych? Takie trywialności na kanwie „Przedstawienia...” Obarę dziergać mam? Dajcie spokój! A może podnieść wszystko o jedno nędzne piętro i pociągnąć myśl szyderczą, że Bukara naprawdę wieczny, bo jego zasadniczy gest – tępową ćwierćmyślą poprawianie Szekspira ku chwale aktualności – odrodził się oto w identycznych reżyzerskich gestach Klaty, Zadary, Kleczewskiej i sterty innych? Też mi się nie chce. Więc?

Może aktorów pochwalić? Ścisłej mówiąc – wymienić. Co? Chętnie, ale jakoś nie potrafię. Zlewają mi się w coś na podobieństwo, bo ja wiem?, fotek z folderów krajoznawczych, zachęcających do zwiedzania skansenów, które ocaliły smak wszystkich Głuchych Dolnych tamtego świata. Nie sposób nikogo wyróżnić, ale i nie znajdziesz nikogo godnego „pały”. Są równi. Od początku do końca – w średnich, let-

nich temperaturach aktorstwa charakterystycznego. Nijacy, oczywiście, skazani na stary banał... Jedyne oni?

Gdyby szło tylko o to, że „Przedstawienie...” martwe dziś jest, bo socjalizm zdechł i losy planktonu w Głuchej Dolnej można od biedy reanimować na Kubie bądź w Wenezueli – nie byłoby tak smutno. Rzecz w tym, iż aby móc zmartwychwstać, wcześniej trzeba umrzeć, a by umrzeć – najpierw trzeba żyć. Otóż, opowieść Brešana w istocie od urodzenia była reżeska – mogilnie. I tylko cud epoki pełnej euforii ludzi kolektywnie gardzących ustrojem, przy pomocy argumentu zgody między sztuką a widokiem zza okna nadał opowiastce – i setkom innych, równie trupich banialuk literackich – intensywnie iluzoryczny pozor żywotności dojmująco aktualnej. Jak nagle ciemności odcięły Obarę od banału tego? Czytając „Przedstawienie...” – jak mógł nie usłyszeć trupiego chrzęstu dzieła, co od urodzenia nie miało szans na zmartwychwstanie? Dla mnie – niepojęte.

**Teatr Ludowy. Ivo Brešan „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna”. Reżyseria Tomasz Obara. Scenografia Andrzej Witkowski.**



# Odgrzewane omlety podano na scenie Teatru Ludowego

► **Dziś nie ma komunistycznych kacyków**

► **„Hamlet we wsi Głucha Dolna” się zestarzał**

Magda Huzarska

Omlet to całkiem niezła rzecz. Może być puszysty, zrobiony z samych dokładnie ubitych jajek, może być cięższy, z dodatkiem mąki, która narzuca mniej wyrafinowaną nutę. Nieważne, i w takiej, i w takiej wersji smakuje świetnie, a zepsuć to danie nawet mnie rzadko się udaje. Jednak omlet może też stać się ofiarą zbrodni. Spróbujcie włożyć go na dłuższy czas do lodówki, a potem odgrzać. Absmak murowany.

Na scenie Ludowego postanowiono w ten sposób odświeżyć zamrożone od lat w teatralnych bibliotekach „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna”. I mimo tego, że reżyser Tomasz Obara całkiem niezłe go przyprawił, obsadzając aktorami naprawdę potrafiącymi rozbawić publiczność, posypał bałkańskimi muzycznymi ziołami, a na deser zaserwował robiącą wrażenie scenę, to jednak wniosek można było z tego wyciągnąć tylko jeden – danie znacznie się zestarzało.

Wyobrażam sobie, że tekst chorwackiego dramaturga Ivo Bresana w czasach jedyne go słusznego ustroju mógł zapierać dech w piersiach. Bowiem jawnie kpł sobie z partyjnych władarzy. Pal licha, że byli oni



Małgorzata Krzysica zagrała kelnerkę, która zostaje królową Gertrudą

zwykłymi póglówkami, którym mylił się Hamlet z Omletem, ale też niestety potrafiliby rościć świństwa godne największych zbrodniarzy, by tylko ukryć swoje malwersacje. Oglądamy ich dzisiaj na scenie.

Widzimy spalonego Mata Bukara (Kajetan Wolniewicz), wsiowego dzierżymordę i pijaka, który raz po raz przypomina o swoich partyzanckich wyczynach, niemających tak

naprawdę nic wspólnego z bohaterstwem. Próbuje on właśnie wprowadzić w swojej wsi wtyczne partii, dotyczące działalności kulturalno-oświatowej. Dlatego podchwytuje pomysł przygotowania w miejscowym domu kultury „Hamleta”. Powierza to karkołomne zadanie nauczycielowi Skuncy (Piotr Pilitowski), największemu jak się okazuje, bo w pełni świadomemu, konformiście. Ten tak

przepisuje sztukę Szekspira, że staje się ona strawna dla niewykształconych aktorów, równocześnie eksponując wątki, które są analogiczne do obrzydliwych postępów wieśniaków.

Mata bowiem dostaje rolę Króla, jego partyjny zausznik Mile (Krzysztof Górecki) Poloniusza, jego córka Andzia (Iwona Sitkowska) zostaje Ofelią, a młody Joca (Piotr Franasowicz), którego ojciec

niesprawiedliwie trafia do więzienia za złodziejstwa Mata, Hamletem.

Nauczyciel zastrzega jednak, że pod tym tekstem nie podpisze ani Szekspira, ani siebie. I to jest najzabawniejszy moment w przedstawieniu. Można go spokojnie odnieść do współczesnego teatru. Do teatru, w którym nie liczy się już autor, tylko przeróbki klasycznych tekstów dokonywane przez

młodych zdolnych albo jeszcze zdolniejszych.

Innych aktualnych odniesień można szukać w spektaklu ze świecą, a i tak się nie znajdzie. Bo przekrety dokonywane przez komunistycznych kacyków miały zupełnie inny charakter niż dzisiejsze przestępstwa, choćby przez to, że nikt wówczas nie ośmieliłby się o nich mówić. Dziś wystarczy otworzyć pierwszą z brzegu gazetę, by bez strachu przeczytać, co zrobił nieuczciwy polityk.

**Aktualnych odniesień można szukać w spektaklu ze świecą**

Dlatego na scenie oglądamy jedynie historyjkę obyczajową, opowiadającą o skansenie zwanym komunizmem. Miłym jej akcentem jest ładna scena między młodymi bohaterami dramatu, Jocą i Andzią, którzy w pewnym momencie rozmawiają ze sobą, śpiewając na ludową nutę.

Jednak naprawdę straszno robi się w finałowej scenie przedstawienia, kiedy zbrodniarz Mata przebiera się w teatralny kostium Króla. Jego ekstazy taniec z Gertrudą, czyli kelnerką Majką (Małgorzata Krzysica) jest najmocniejszym akcentem tego spektaklu. To właśnie on sprawia, że wychodząc z teatru, nie tylko wspomniemy niestrawność rozmrażanego na siłę tekstu, ale też ostry smak ostatniego kąska.



# Amlet i Omelia, czyli "Hamlet" proletariacki



Krakowski Teatr Ludowy od kilku miesięcy ma swoim repertuarze sztukę "Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna". Jej autorem jest Ivo Bresan, dramaturg chorwackiego pochodzenia, znany za granicą jako twórca sztuk będących satyrą na życie polityczne krajów europejskich. W Polsce znany jest właśnie jako autor "Diabelskiego nasienia" oraz "Przedstawienia Hamleta we wsi Głucha Dolna", które, wyreżyserowane w 1987 roku przez Olę Lipińską, zaliczone zostało do Złotej Setki Teatru TV

Reżyserem spektaklu, którego premiera odbyła się w Teatrze Ludowym jest Tomasz Obara, aktor i reżyser teatralny, współpracujący z tą krakowską sceną od wielu sezonów. Spektakl jest obrazem przywołującym wspomnienia minionego systemu komunistycznego, stanowiącym również ostrą, bezlitosną satyrę na ówczesny świat i ludzi zanurzonych w partyjnym systemie. Problematyka „Przedstawienia...” oscyluje wokół istotnego konfliktu państwo (partia) a jednostka (obywatel).

Oszczędna, aczkolwiek wymowna scenografia wprowadza widzów w siermiężny klimat lat 70. Wielu widzów z pewnością bardzo dobrze pamięta ów wystrój – wszak prawie każda świetlica wyglądała identycznie – stare stoły i krzesła, proscenium otoczone zielonymi kotarami, na ścianach zaś komunistyczne hasła wymyślane przez „specjalistów od pijaru” głoszące ideologiczne frazesy. W takim otoczeniu spotykają się na naradzie: przewodniczący spółdzielni i sekretarz miejscowej organizacji partyjnej z miejscowymi partyjnymi funkcjonariuszami oraz pozostałymi mieszkańcami, aby naradzić się w kwestii dotyczącej podniesienia poziomu kultury swojego miasteczka, bo jak zgodnie powiadają, „nie tylko pracą człowiek żyje”. Oczywiście niezbędny dla tego typu spotkań staje się stół nakryty obrusem z zielonego sukna i stojąca na nim nieodłączna „paprotka” w doniczce.

Podczas narady okazało się, że sąsiednia wieś w ostatnim czasie przygotowała teatralne przedstawienie. W tej sytuacji stało się oczywiste, że Głucha Dolna nie może być gorsza. Postanowiono więc zabłysnąć przed władzami gminy i zdecydowano także wystawić jakąś sztukę.

Pomysł co prawda z początku wzbudził kontrowersje pomiędzy zebranymi, ale po kilku zdaniach zdecydowanej „perswazji” członków prezydium wszyscy godzą się na udział w występie. Na domiar złego ustalono, że sztuką, która miała zaistnieć na wiejskiej scenie to szekspirowski „Hamlet”. Reżyserem mianowano – mającego najwięcej wątpliwości – nauczyciela miejscowej szkoły. Andre Škunca jako jedyny miał świadomość trudności tekstu i geniuszu jego autora. Protestował więc gorąco przeciwko takiemu pomysłowi, jednak przedstawiciele władzy po użyciu kilku pomocnych skutecznych argumentów w rodzaju



„wróg ludu” łatwo zamienili jego rozsądne wątpliwości w pożądaną organizacyjno-reżyserską aktywność.

Historia, którą opowiada Ivo Bresan mieści się w dwóch dramatycznie odmiennych płaszczyznach, w których odbywają się dwa niezależne procesy. W pierwszej – satyryczno-komediowej – dzieje się proces tworzenia przedstawienia teatralnego w postaci ustalania obsady, interpretacji tekstu, czy przebiegu prób i na tym tle wynikających nieporozumień. W drugiej, zdecydowanie poważniejszej (w zasadzie tragicznej), odbywa się kolejny proces związany z kryminalną historią opartą na scharakteryzowaniu miejscowych stosunków, powiązań, koterii i niesprawiedliwości. Jest to opowieść o podłości i nikczemności, o bezwzględnym i niejednokrotnie przestępczym wykorzystywaniu posiadanej władzy, o stosunkach pomiędzy namaszczonej przez władzę i tymi, którzy nie chcą się im podporządkować. Opowieść o konflikcie uczciwości z nieuczciwością i niegodziwością, a także o zależnościach panujących w niewielkich skupiskach ludzkich w czasach panowania totalitarnego ustroju. Jest także opowieść o miłości, która zostaje gwałtownie przerwana wskutek owych powiązań, nieuczciwych interesów, szantażu i wszelkiej możliwej niegodziwości.

Podczas świetlicowych spotkań mających doprowadzić do premiery „Hamleta” odslaniania się stopniowo druga warstwa wydarzeń – znacznie mniej dowcipna niżli efekty prób. Okazuje się bowiem, że Sekretarz Bukara (grający rolę Klaudiusza) jest winny uwięzienia, a w konsekwencji śmierci ojca Jocy. Nietrudno się zatem domyślić, że – tak, jak u Szekspira – dojdzie do próby wyjawienia prawdy o nieuczciwych postępkach władcy. Konfrontacja jest jednak dla Jocy bezlitosna.

Joca - Amlet (Piotr Franasowicz), grając w przedstawieniu Hamleta jest nim również w swoim prawdziwym życiu. Podobnie jak bohater literacki pragnie zbliżyć się do prawdy o swoim ojcu, o krzywdzie, którą mu wyrządzono. Pragnie – tak jak Hamlet Klaudiusza – pogrążyć Bukarę przewodniczącego spółdzielni i sekretarza miejscowej organizacji partyjnej, oprawcę jego ojca. Nie ma jednak tyle siły i władzy, aby doprowadzić do sprawiedliwego zakończenia. Mieszkańcy wioski także nie dążą do odkrycia prawdy i ukarania winnego. Niektórzy – jak Puljo (Krzysztof Górecki), przewodniczący miejscowego oddziału Frontu Narodowego próbują stanąć przeciw Bukarze ale okazuje się, że i on nie ma zbyt czystych rąk, ulega szantażowi i w konsekwencji zachowuje milczenie.

Mimo wielu elementów dowcipnych, a nawet wesołych, między innymi wynikających z prób przekształcenia przez nauczyciela Škuncę (Piotr Pilitowski) tekstu sztuki na nieporadne i dość prymitywne wierszyki, spektakl z pewnością nie należy do gatunku komediowego, a atmosfera wraz z rozwojem prób do „Hamleta” staje się coraz cięższa. Klimat zagrożenia potęguje przejmujący, powtarzający się ludowy motyw muzyczny w wykonaniu zespołu OPIEWO zaś całość wybrzmi w jakże wymownej, końcowej scenie z Bukarą wystylizowanym na króla, tańczącego na stole taniec tryumfu.

Sztuka w reżyserii Tomasza Obary to przykład dobrze skrojonego, wszechstronnie przemyślanego i precyzyjnie wykonanego przedstawienia. Interesująca fabuła oraz dobrze poprowadzeni aktorzy to jedna z głównych zalet przedstawienia. To także znakomita rola Kajetana Wolniewicza, jednego z najważniejszych aktorów Teatru Ludowego. Wykreował mądrze, trafnie i przejmująco rolę Maty Bukaricy – człowieka bezwzględnego, cynicznego, gotowego za wszelką cenę i wszelkimi dostępnymi środkami bronić swojej partyjnej i społecznej funkcji.



Charakterystyczną postacią stworzyła również Małgorzata Krzysica jako wdowa Majkača, bufetowa (królowa Gertruda) – rozsiewająca wokół aury nieskomplikowanego erotyzmu, potrafiąca za pomocą swoich fizycznych zalet wywołać zainteresowanie przewodniczącego Bukary zapewniając sobie tym samym wysoką pozycję w lokalnym społeczeństwie.

Nie zawodzą również młodzi aktorzy. Piotr Franasowicz w bardzo dobrej roli zbuntowanego Jocy i Amleta, którego przedstawia jako zapalonego młodzieńca, wiernego swoim ideałom, buntownika pragnącego zmieniać rzeczywistość, z której nieuczciwymi zasadami nie potrafi się pogodzić. Karolina Stefańska (Omelia) grająca nieszczęśliwą, podle potraktowaną przez los Andzię wykazała potrzebny umiar i sporą powściągliwość zapewniając swojej bohaterce wiele sympatii wzruszonych jej losem widzów.

Dobrze się stało, że dyrektor Jacek Strama po dwudziestu latach od premiery w Teatrze im. Słowackiego zdecydował się wystawić ten spektakl na nowohuckiej scenie. To gorzka lekcja historii drugiej połowy XX wieku. W wykonaniu zespołu Teatru Ludowego jest też bardzo zajmująca i nie pozostawiająca widza obojętnym.

Spektakl adresowany jest do szerokiego grona publiczności – zarówno do widzów dojrzałych – niechętnie przypominających sobie tamte czasy, jak i do młodej, tzw. szkolnej publiczności, która – oprócz jakże istotnej lekcji historii – dostaje również niezapomnianą lekcję teatru. Dosłownie i w przenośni.



- Marta Odziomek, Ryszard Klimczak
- Dziennik Teatralny
- 23 lutego 2010

**"Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna", Teatr Ludowy w Krakowie, reżyseria: Tomasz Obara**



# Hamlet dla proletariuszy

**W małej wsi Głucha Dolna decyzją sekretarza partyjnego kolektyw spółdzielni przygotowuje się do wystawienia się sztuki teatralnej. Niefortunnie trafia na "Hamleta".**

Jakby tego było mało, role w dramacie pokrywają się z charakterami mieszkańców wioski. Klaudiuszem zostaje sekretarz organizacji partyjnej, który jest odpowiedzialny za aresztowanie księgowego spółdzielni, Poloniuszem - jego poplecznik Mile, Ofelią jego córka Andzia, a Hamletem syn aresztowanego – Joca. I, choć tekst Szekspira zostaje brutalnie zmieniony do poziomu wierszyków pełnych rymów częstochowskich, próby odbywają się regularnie, aż do wielkiego finału...

„Hamlet we wsi Głucha Dolna” to groteskowa powtórka z systemu z całym komizmem i tragizmem, który za sobą niósł. Z fantazją zagrane postacie, świetny tekst i zręczna reżyseria Tomasza Obara oddaje nastrój minionego pięćdziesięciolecia. Jednak „Hamlet we wsi...” to również uniwersalna historia o władzy, niesprawiedliwości i rozpacz, która niezależnie czy zagrana jest w kostiumach z minionej już epoki - wciąż nie traci na aktualności.

Jest to przede wszystkim zasługa aktorów Ludowego. Kajetan Wolniewicz po raz kolejny udowodnia, że każda rola w jego wykonaniu to mistrzostwo. Wystarczy przypomnieć sobie choćby jego ostatnie role: Shylocka w „Kupcu Weneckim”, Męża w „Prahu” czy Cliffa w „Poważny jak śmierć, zimny jak gład”. Rola Bukary jest kolejnym dowodem na to, że jest to najlepszy aktor Teatru Ludowego. Z roli na rolę lepsza jest również Iwona Sitkowska, która w „Hamlecie...” stworzyła subtelną i pełną dziewczęcej niewinności postać Andzi/Ofelii. Piotr Fransowicz, który z teatrem związany jest od ubiegłego roku, z każdą chwilą na scenie coraz lepiej odnajdywał się w roli Jocy/Hamleta, pełnego pasji, gniewu, ale również pozbawionego jednoznacznego celu w życiu chłopaka, nad którym ciąży pamięć o ojcu.

Historia małej wsi w czasach komunizmu widziana przez pryzmat największego dramatu w historii literatury to pomysł, który od samego początku powstania odnosił sukces. Po kwietniowej premierze w Teatrze Ludowym zadawano pytanie o celowość przypominania dawnych czasów bez odniesień do współczesności. Z pewnością „Hamlet...” nie jest tym samym dla widzów, czym byłyby dwadzieścia czy trzydzieści lat temu. Jednak, dopóki natura ludzka się nie zmienia, spektakl wciąż broni się sam.

- Izabela Oleksik, Dziennik Teatralny Kraków, 15 czerwca 2009

**"Hamlet we wsi Głucha Dolna", Teatr Ludowy, reżyseria: Tomasz Obara**

**Międzynarodowy Festiwal Teatralny „POST SOC Festiwal”, edycja: 1.  
Międzynarodowy Festiwal Teatralny „POST SOC Festiwal” (05.06.2009-  
14.06.2009)**

*mod*



# (H)omlet socjalistyczny



Otwarta w ubiegłą sobotę jedenasta edycja Letniego Ogrodu Teatralnego przeżyła prawdziwe oblężenie widzów, którzy tłumnie przybyli na pierwsze przedstawienie w podcieniach Górnośląskiego Centrum Kultury. "Nie macie co robić w wakacje, tylko tu przyjeżdżać?" - z przekorą pytał Mirosław Neinert, witając śląską publiczność. Widzowie, dla których zabrakło już miejsc siedzących, przywieźli ze sobą rozkładane leżaki.

LOT rozpoczął spektakl „Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna” Teatru Ludowego z Krakowa. Sztuka Ivo Bresana była już reżyserowana w Polsce przez Olę Lipińską. Ta pamiętna inscenizacja Teatru Telewizji została wówczas zaliczona do tzw. *Złotej Setki Teatru TV*. Z kolei realizacja Teatru Ludowego w reżyserii Tomasza Obary zaskakuje świetnym aktorstwem oraz płynnie rozwijającą się akcją od początkowego, komicznego zderzenia sztuki Szekspira z wiejskimi dyletantami aż po powagę metafory walki z ideowym zakłamaniem. Obara wraz ze znakomitym zespołem aktorskim odniósł zasłużony sukces.

We wsi Głucha Dolna panował spokój do momentu, gdy sekretarz socjalistycznej organizacji partyjnej – Bukara (światny Kajetan Wolniewicz) - nie narzucił miejscowemu aktywowi partyjnemu masowego „odświeżenia kulturalnego”. Realizacja propagującej polityczne idee sztuki teatralnej stała się odtąd obowiązkiem kilkorga mieszkańców wsi Głucha Dolna. Przypadek sprawił, że zdecydowano się na inscenizację „Hamleta” - sztuki nikomu tam nieznaną z wyjątkiem miejscowego nauczyciela.

Taka współpraca z niedouczonego, wiejskim zespołem teatralnym dostarczyła wielu sytuacji komicznych. Z kolei fakt obsadzenia ról szekspirowskich wiele mówił, bowiem doskonale odpowiadał stosunkom panującym we wsi. Oszust i miejscowy lawirant – Bukara zagrał Klaudiusza. Jego pomocnik został Poloniuszem. Z kolei walczący o uwolnienie niesprawiedliwie aresztowanego ojca - Joca (tu przekonująca rola Piotra Franasowicza) zagrał Hamleta. Ten specyficzny teatr w teatrze ukazał liczne analogie między wsią Głuchą Dolną a Elsynorem. Podobne zakłamanie, hipokryzja oraz dwulicowość ludzka. Taki sam również ostateczny wymiar tragedii - stopniowo narastające konflikty między bohaterami, którzy poddali się powszechnym ideałom a zbuntowaną jednostką, prowadzą do nieoczekiwanych wydarzeń.

Jakby w opozycji do pragnącego przywrócić ład moralny buntownika, występuje wiejski nauczyciel, który, mimo świadomości tego, co się dzieje, nie ma odwagi, by sprzeciwić się zastanemu łaadowi społecznemu. Załamany maksymalnie spływającym sztukę Szekspira przedstawieniem, wybiera ucieczkę. Wygłaszając w samotności słynny monolog „Być albo nie być”, ucina go na wiele znaczącym w tym kontekście słowie „zasnąć”.

Przedstawienie w reżyserii Tomasza Obary zostało bardzo pozytywnie przyjęte przez



publiczność LOT- u. Choć fakt kilkakrotnego przerywania spektaklu oklaskami może budzić zastrzeżenia, jest też dowodem na ciągłą aktualność tej sztuki, mimo że przecież system dawno już się zmienił.

- Małgorzata Bryl
- Dziennik Teatralny Katowice
- 08 lipca 2009